

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

NOWINY RACIBORSKIE z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należności wszelki rachunek staje.

Wybory do rad miejskich i gminnych w polskich prowincjach nie odbędą się.

Podana wczoraj przez gazety niemieckie z zastrzeżeniem wiadomość, że nas Polaków wyklucza się z ustawy o nowych wyborach do rad miejskich i gminnych, okazała się prawdziwa. To, czemu Niemcy sami nie chcieli dać wiary, stało się rzeczywiście. Dzisiejsze ogłoszenie urzędowe trzymią tak następuje:

»Dla Poznańskiego, Prus Zachodnich i obwodu regency Opolskiej wyklucza się tymczasem zastosowanie ustawy.«

Ukuto więc nowe ogniwo do łańcucha naszych prześladowan pod rządami pruskimi, — nowoczesne zasady ludowe dobre są dla wszystkich obywateli w Prusach, tylko nie dla Polaków. Rząd dzisiejszy, który sztandar wolności czerwonej zatknął na zamku królewskim w Berlinie, woli wobec Polaków posugiwać się temi samemi rządami w gminach, które dotąd za wrogie sobie samemu uważały i stad usunąć je żamyślały, i chce widocznie wypróbowaniem środkami dalej nękać lud polski, jak go nękał rząd stary.

Rząd ten dał jednakże już tyle dowodów bezradności i tak szybko niejednokrotnie potrafił zmienić swe zapatrywanie, że możemy i musimy być przysposobionymi na moje równie chyże zniesienie owej uchwały. Wobec tego prosiliśmy gazety nasze o ogłoszenie już podanej odezwy wyborczej, a teraz prosimy o uważne przeczytanie i zachowanie jej, albowiem liczyć się musimy z możliwością, że rząd chce nas zaskoczyć i znaleźć nieprzygotowanych!

Odyby jednakże ta nowa ustawa wyjątkowa miała pozostać przy życiu, natenczas rząd pruski, co wyraźnie podnosimy, wobec całego świata sam

w ten sposób by przyznał, że się obawia wyniku tych wyborów, że w myśl noty angielskiej do niego dnia 18-go stycznia t. r. wystosowanej

„nie jest zdolnym do rządzenia obszarami niemieckimi z mieszana ludnością polską. I że widocznie wobec przyjętego przez siebie programu Wilsona los Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Śląska jest mu obojętnym, bo i tak władzę nad niemi niebawem mu odejma.

Dla nas jednak Polaków wszystkich pod rządem pruskim, czy to Kaszubów nad Bałtykiem, czy Kujawiaków nad Goplem, czy Górnosłazaków nad Odrą — objętych jednolicie ta ustawa wyjątkowa — niech pozostanie jej duch naszem hasłem:

»Jedni jesteśmy od Pucka do Mysłowic.«

By tom, dnia 4-go lutego 1919 r.

Naczelną Radą Ludową — Podkomisariat dla Śląska. Czaplka.

Cóż powiedza na to gazety centrowe, wśród nich także bytomска »Oberschlesierka«, które przed wyborami do konstituanty niemieckiej, chcąc lówić rybki dla swego obozu, przepowiadają zatem Polski przez socjalistów i bolszewików, niemal że pogrom chrześcianstwa w Polsce przez bezwiarę.

Nie spełniły się wróżby puszczyków centrowych. — zwycięskie wybory do sejmu polskiego to zwycięstwo krzyża i wiary św. na ziemiach polskich, to najlepszy dowód, że Polska, jak za dawnych czasów, tak i w przyszłości pozostanie wierna cora Kościoła katolickiego i przedmurzem chrześcianstwa.

Dla tego w góre serca!

„Na pomoc Polsce — jeszcze jedna misja“.

Pod powyższym tytułem krakowski »Głos Narodu«, życliwie dotąd usposobiony dla paryskiego Komitetu Narodowego, zamieścił znamierony artykuł, w którym pisze, że »radośnie zabiły serca polskie, gdy doszła nas wieść, że konferencja koalicyjna zajmie się sprawą Polski«, ale oto nastąpiło rozdrożowanie:

»I oto uradzono. Zamiast statków i pociągów naładowanych sprzętem wojennym z rachunkiem, opiewającym na skarb polski, zamiast interwencji przeciw Prusom, wymagającej w danych warunkach tylko wykonania aktu woli, zamiast bez końca oczekiwanych niepojętego dugo dążących do ojczyzny wojsk Hallera, zadecydowano wysłać do Polski — jeszcze jedne misje, misje, złożona z dwóch pań, którzy mają wyjechać natychmiast. Panowie ci, którzy prawdopodobnie pakują się już w drogi, będą u nas przyjęci cieplem sercem.«

— Cicho! Zasnął w tej chwili, nie trzeba go budzić. Nie chciałam pani niepokoić, bo wiem, że mu nic nie pomożesz.

Obydwie kobiety ostrożnie pochyliły się nad kolebką, w której wśród koronek i atlasów spoczywał mały dziedzic majoratu. Było to przesłuchane dziecko, ale bardzo wątłe i delikatne. Siec blasków żylek uwidatniała się na czole, drobne rączka były białe i przezroczyste, sine obwódki okrążały oczy. Felicya z niepokojem wpatrywała się w syna, lady Leestone bystre rzuciła spojrzenie na pania Bruntona, ale poważna twarz ochmistrzyni nic jej nie objaśniła.

Sen najlepszym będzie dla niego lekarstwem — szepnęła pani Brunton do matki — jak się obudzi, to przysię po panią, ale teraz nie trzeba mi przeszkażać.

Lady Leestone zabrała siostrę z dziecięcego pokoju. Felicya wzrok miała zagasły i lica bladie jak płótno; wróciwszy do salonu, padła zgnębiona na krzesło. Kochała syna bardzo, ale wcale jeszcze małego i stanowisko, które on jej dawał.

— Klaro — rzekła powoli — straszny mnie głos spotkał, wiadomość o śmierci męża nie była tak przerząjąca, jak choroba Henryśia... Daj mi wino, bo czuje, że serce w piersiach zamiera...

Zwróciła do niej twarz tak zmieniała, że lady Leestone drgnęła przestraszona.

— Klaro — rzekła Felicya, opierając głowę na jej ramieniu — powiedz mi, co ja zrobić, jeżeli moj syn umrze?

Lady Leestone zbladła jak trup.

— Moja droga, nie myśl nawet o tak straszem nieszczęściu. Biedny Henryś...

— On jest tak waty, tak mizerny... Klaro, ja umieram z trwogi...

(Ciąg dalszy nastąpi)

DLA DZIEDZICTWA.

NOVELLA.

— Prawda, że wyglądam na lat trzydzieste w tym czepku?

— Ależ nie — zareczęła zmudzona siostra.

W kilka dni później Felicya już zapomniała o smutku, rozprawiając tylko o podróży do Anglii, do kąd miała zawiść młodego ordynata. Sir Robert znał dobrze swoje żony.

IV.

Felicya dniem i nocą marzyła tylko o tryumfalnym wiejście do starożytnego zamku Clyde. Powróz z mężem byłby o wiele mniej przylemny, gdyż ona znalazłaby się wtedy na drugim planie. Teraz jako matka dziedzica i pani rozległych włości, będzie grała pierwszą rolę, co niezmiernie pochlebiało jej dumie. Na myśl holdów, które tam odbierać będzie, serce jej było z radości.

Płocha i próżna kobieta zaczęła odtąd przybierać tony wielkiej damy i obchodzić się ze wszystkimi w sposób wyniosły i protekcyjny, co niezmierne gniewały lady Leestone.

— Moje stanowisko wielkiej uległo zmianie — mówiła do niej — powinnabyś pamiętać o tem, Klaro, i nie przybierać względem mnie tego tonu wyższości, który mi się bardzo niepodoba.

Była kapryśna i wymagająca, jak nigdy, ciągle żądała pochlebstw i unisoności.

— Jak ci się zdaje, Klaro, przyjęcie moje w zamku bedzie zapewne bardzo świetne? Choćby czas nie sprzyjał żegludze, musze być w Anglii na wiosnę, a wieś dla czego?

— Nie wiem — odrzekła z roztargnieniem lady Leestone.

— Pragnę ukazać się ludziom wśród kwiatów, stelni i słońca, chcę na nich sprawić korzystne wrażenie — mówiła Felicya — mam takie uczucie, jak gdybym była królową, mającą objąć w posiadanie swoje państwo.

— Mówmy o podróży — zaczęła Felicya, która dziś była w rózowym humorze — chciałabym cie zabrać z sobą, Klaro, bo nieraz pewno będę potrzebowała twojej rady i pomocy. Nie wiem, jaki będzie mój stosunek z tym Adryanem Clyde i jego żoną, Leonorą. Rozgościł się w zamku jak u siebie, może nie będą chciały ustąpić.

— Zkądzie ci taka myśl przyszła? Adryan wie dobrze, że wszystko jest własnością Henryśia.

— Tak, ale może będzie chciał pozostać w zamku i rzadzić majątkiem, a ja sobie tego nie zyczę. Chce być samowładną panią i nikomu nie pozwolić się wtrącać. Cóż pojediesz ze mną Klaro?

— Nie wiem, jeżeli mój mąż się zgodzi, to pojadę. Ale zdaje mi się, że powinnabyś sama dać sobie rade.

Wtem we drzwiach ukazała się blada i niespokojna twarz jej pokójówki.

— Proszę milady — mówiła, zwracając się do swojej pani — Henryś jest trochę słaby, możeby milady przyszła go zobaczyć.

— Mój syn jest słaby! — krzyknęła Felicya, zrywając się z krzesła.

— Niech milady będzie spokojna, nic niema niebezpiecznego — uspokajała pokójówkę.

Młoda kobieta jak strząsa pobiegła do dziecięcego pokoju, za nią podążyła lady Leestone.

— Henryś jest słaby, co mu jest? — wołała Felicya.

Nianka przyłożyła palec do ust, zalecając milczenie.

W zaufaniu do zasad Wilsona złożyły Niemcy bron, teraz wyczekują Wilsonowego pokoju, do którego mają prawo. Niemcy chcą należeć do związku narodów na równych prawach. — Niemcy austriacy oświadczyli się już na zgromadzeniu narodowem 12. listopada za przyłączeniem do wielkiej republiki niemieckiej. Austria niemiecka musi zostać przyłączona do niemieckiej macierzy.

Rząd tymczasowy — kończy mówca — odzieszczyl lichy spadek i jest tylko zawiodową konkursową starym systemu. Początki wszyscy, co w naszych silach, aby życie gospodarcze znów ożywić. Jeżeli to się nie całkowicie udało, trzeba uwzględnić warunki czasów przejściowych. Wielu przedsiębiorców, rozpieszczonych zyskami w czasach wojennych, nie podjęło teraz hależytej inicjatywy. Do nich więc, jak i do robotników apelujemy, aby wszyscy zabrali się do wspólnej i twórczej pracy pokojowej.

Po przemowie Eberta objął najstarszy wiekiem socjalista Pfannkuch przewodnictwo, poczem nastąpiło wywoływanie obecnych posłów. Stwierdzono obecność 397 posłów, parlament zdolny więc do powięcia uchwał.

Wielkie oburzenie wywołało na piątkowym posiedzeniu parlamentu na ławach socjalistycznych telegram, żądający zniesienia wszystkich rad żołnierskich i robotniczych oraz zamianowania Hindenburga tymczasowym prezydentem republiki. Prawica przyjęła telegram oklaskami. — Następnie marszałkiem parlamentu wybrany został większością głosów socjalista Dawid, wicemarszałkami Fehrenbach (centr.), Haussmann (dem.) i Dietrich (kons.).

O co chodzi?

Agitując przeciw przyłączeniu Poznańskiego Śląska do Polski twierdzą Niemcy, że im chodzi tylko o kulturę. Jeszcze przed kilku dniemi ogłosili Niemcy apel do sumienia świata, a w tym apelu znów prawie z płaczem wołali, że gdy Poznańskie zostanie przyłączone do Polski, to upadnie tam całkowicie kultura, doprowadzona do stanu kwitnącego pod rządami i gospodarką Niemiec. Możnaby rzeczywiście uwierzyć w idealność Niemców.

Ale jest to tylko pozór i obłuda. Niemcom przedwyszukiem chodzi o — żoładek. Na dawód tego służyć może odezwa niemiecka, jaką nam jeden z czytelników naszych nadesiał z Lansperthheim w Hesji. Na odezwie tej widać dwa obrazki: jeden przedstawia kupy kartofli, drugi: bochen chleba, wielki obok małego. A pod tem takie słowa: Widzisz, kochany bracie niemiecki, e wieka kupa kartofli? Ładnie ona wygląda; tyle kartofli hoduje się w Ostmarkach — 1300 kilogramów rocznie na głowę. Jak się Ostmarki oderwia, to pozostałe na głowę w Niemczech tylko 570 kg. t. będącymi mniej tygodniowo 4 i pół funta kartofli na głowę mniej.

Podobnie jest z chlebem. Ten wielki bochenek, kochany Niemce, dostaniesz, dopóki Ostmarki są nasze, a gdy odpadną, pozostałe ci tylko ten mały. Prawie połowę chleba dostajemy ze wschodnich dzielnic.

A jakby jeszcze Górnego Śląska odpadły, to czwarta część produkcji węgla będzie dla nas stracona.

Niemce! Chcesz te kartofle Polakom zastawić? Chcesz połowę twoego chleba Polakom oddać, od Jaski Polaków być zależnym?

Niemcy! Nie dajcie sobie zagrabić Ostmarki od Polaków, bo stała utrata kresów wschodnich oznaczała stała kleskę głodową dla Niemiec.

A więc teraz wiemy, o co chodzi. Nie o niemiecka kultura i najświętsze dobra, lecz o kartofle, zboże i — tłuste świnie w dodatku.

Spartakowcy w Niemczech.

Do Bremenu wkroczyły wojska rządowe i po ostrych walkach zajęły najważniejsze gmachy i zakłady miasta. Komendant dywizji Gerstenberga wydał odezwe do ludności, wzywając do zachowania porządku i spokoju. Rząd tymczasowy zarządził w mieście stan oblężenia i utworzył straż obywatelską.

W Hamburgu zażądali żołnierze i robotnicy w dniu 4-go lutego od personelu kolejowego pociągów dla transportu wojsk do Bremeny. Kiedy urzędnicy kolejowi pociągów wydać nie chcieli, żołnierze grozili użyciem broni. Kolejowcy odpowiedzieli na to strejkem, do którego przyłączyli się także poczciarze. W wydanej do ludności odezwie oświadczają strejkujący, że nie chodzi im o wyższe płace lub t. p. zdobycze, lecz jedynie o wolność, pokój i pracę.

Dla okazania jednomyślności z kolejowcami hamburgskimi w walce z terorem spartakusów, zastrzelili także kolejowcy i poczciarze w Düsseldorfie i w Mühlheim nad Rurą.

W Kilonii około 2000 robotników udało się do zebrania spartakusów do gubernatora miasta, z żądaniem natychmiastowego uzbrojenia robotników.

I wstrzymała wywozu żywności dla wojsk rządowych w Bremenie. Gdy niektóre grupy robotników usiłowały wtargnąć do koszar, przyszło do strzelaniny, od której poległo 5 osób a 12 zostało rannych. W następstwie tego odbyły się wielkie zebrania robotników, na których zapowiedziano strejk generalny na czwartek.

W Erfurcie Rada żołnierska rozdała tysiące karabinów osobom cywilnym. Sekretarz stanu Noske zażądał kategorycznie rozbrojenia ludności cywilnej, w przeciwnym razie zarządzi odpowiednie środki.

Obywatelstwo w Düsseldorfie, mając teroru spartakusów po same uszy, postanowiło chwycić się samoobrony i zastrejkowało. Wszystkie wydziałły urzędników, robotników, lekarzy, aptekarzy, urzędników bankowych, adwokatów, cechy, a nawet dziennikarze stawili wydziałowi wykonawczemu rady robotniczej we wtorek do godz. 3 po poł. ultimatum, żądając pełnej wolności prasy i zebrani oraz wolności przy wyborach do rady miejskiej. Aż do chwili uregulowania interesów miasta miała być utworzona honorowa rada ludowa. — Podczas gdy w środę przed południem przedstawiciele obywatelstwa prowadzili jeszcze układy z wydziałem wykonawczym rady robotniczej, aresztowano z rozkazu wydziału 6 obywateli i to 4 przedstawicieli organizacji zawodowych i 2 dziennikarzy. Wskutek tego stanął o godz. 12 w południe cały ruch w mieście. banki, warsztaty, składy itd. zostały poza mykane, słowem rozpoczęły się streiki całego mieszkańców, do którego przystąpili także kolejarze. Na starem przedmieściu na wylotach ulic stoja karabiny maszynowe i posterunki spartakusów. Wzburzenie wśród obywateli z powodu brutalnego aresztowania ich wychowanek jest wielkie. Gazety nie wychodzą. Także oberże i teatry od godz. 2 po poł. zostały poza mykane.

Sprawy polskie.

Prawa wyjątkowe wciąż jeszcze istnieją!

Czytamy w „Gaz. Toruńskiej“: W Buchwaldzie (pow. grudziądzki) przyszła posiadłość Niemca Goehrkego (około 200 mórg) na subhaste. Licytacja odbyła się we wtorek 14 stycznia. G. miał na hypotece 20 000 mk. Bauernbanku. Ponieważ subhastowana posiadłość graniczy z ziemią p. Tylocha, rodaka naszego na Buchwaldzie, chciał tenże ją nabyć i licytował także aż do 130 000 mk. Tedy oświadczył na licytacji obecny przedstawiciel Bauernbanku p. T.: »Es hat keinen Zweck für Sie, weiter zu lichten, weil ich Ihnen den Zuschlag nicht erteilen kann, weil Sie ein Pole sind.« (Niemiecki celu, że Pan dalej licytuje, ponieważ Panu przybicia dać nie może, boś Pan Polak). Pan T. pokazał w gazecie rozporządzenie znoszące takie bezprawia. Nic nie pomogło. — Rząd niemiecki w swoim do Anglii twierdził, że praw wyjątkowych przeciw Polakom już nie ma. Widocznie sam nie wie, co się w państwie dzieje.

Rokowania w Berlinie.

Biuro Wolffa donosi urzędowo: Podczas odbywających się w ostatnich dniach w Berlinie rokowań z przedstawicielami polskiej Naczelnego Rady Ludowej w Poznaniu oświadczył rząd pruski w porozumieniu z rządem niemieckim, że wytworzone przez rozwój ostatnich wypadków położenie w prowincji poznańskiej, nie może w żaden sposób uprzedzać rozstrzygnięcia układów pokojowych; że według układu rozejmowego granice państwa z roku 1914 muszą być uznane i że w obrębie tych granic państwo suwerenność pozostaje przy państwie Szlezwiku? — Red.) W konsekwencji tego położenia prawnego uważa państwo pruskie istnienie armii polskiej pod polskim dowództwem w obrębie granic państwa suwerenność pozostaje przy państwie niemieckim odnośnie pruskim (a Alzacyja-Lotaryngią). Dalej żąda rząd pruski ponownego ustalenia władz pruskich, o ile takowe w wykonywaniu swych czynności urzędniczych zostały przez Polaków powstrzymane i oświadcza, że tylko takie władze uzna, które zostały przez rząd pruski ustalone lub potwierdzone.

Przedstawiciele polskiej Naczelnego Rady Ludowej odrzucili żądanie złożenia broni. Zamiast tego zaproponowali odłożenie rokowań na dwa tygodnie i zawieszenie na ten czas wszelkich czynności wojennych z obu stron. Rząd pruski w porozumieniu z rządem niemieckim oświadczył, że zaprzestanie czynności wojennych ze strony niemieckiej nastąpić może tylko pod tym warunkiem, że ani jedna uzupełniająca formacja polska nie pozostanie w obrębie granic państwa niemieckiego.

Z wielkiej chmury mały deszcz.

Wszystkie gazety niemieckie rozpisywały się przed trzema dniami o apuczu, urządzonym rzekomo przez Polaków przeciw dwóm fortom w Toruniu, wskutek czego ogłoszono nad miastem stan

oblężenia, a 7 obywateli polscy aresztowano pod zarzutem zdrady stanu. — Obecnie donosi biuro Wolffa, iż stan oblężenia w Toruniu został już w środę zniesiony, a uwiezionych obywateli polskich, z wyjątkiem podalmistrza Rychlickiego, wypuszczono znów na wolność. — Jakie gazety niemieckie nie mają szczęścia z polskimi »puccamicami«, a z igły robią widły.

Rada Centralna składa swą wiadomość w ręce Zgromadzenia narodowego.

Do Zgromadzenia narodowego w Weimarze wykorzystała Centralna Rada niemiecka pismo, w którym wskazuje na konieczność, aby w przyszłym państwie niemieckim żadne z państw przodowniczych nie zajmowało stanowiska przodowniczego lub zwierzchniczego: Niemcy mają być jednym państwem. Dalej wskazuje Rada Centr. na to, aby sejmie poszczególnych państw nie ograniczały Zgromadzenia narodowego w odbudowie Niemiec pod względem politycznym i gospodarczym.

W końcu Rada Centr. składa przekazana jej przez kongres rad rob. i żoł. wiadomość w ręce Zgromadzenia narodowego, zatrzymując sobie jedynie stanowisko najwyższej instancji dla rad żołnierskich, dopóki Zgromadzenie narodowe nie odda innemu urzędu.

Spartakowcy zagracają Weimarowi.

Rady żołnierskie garnizonów w Eisenach i Gotha, złożone z socjalistów niezawisłych, uczyniły zbliżenie do spartakowców i w dalszym ciągu podtrzymują ruch przeciw Weimarowi i zgromadzeniu narodowemu. Na zebraniu partyjnym w Gotha połączono odrzucić zgromadzenie narodowe, to znaczy nie uznać jego uchwał, a jedynie system rządzący jako przedstawiciele narodowe a dyktaturę jako prawdziwą demokrację. Rada robotników i żołnierzy w Gotha wysłała do rządu niemieckiego Eberta-Scheidemanna telegram z żądaniem, aby w przeciągu 24 godzin wyciągnąć z Weimarów wojska gwardii i w przeciwnym razie w całej Turynii zorganizowany zostanie streik generalny, a przeciw wojskom białej gwardii jakichby użyto przeciw Turynii, użyje się gwałtu.

Sprawa komendy wojskowej.

Do Berlina zjechały się w ubiegły wtorek korpusowe rady żołnierskie, aby zająć stanowisko wobec wydanego przez rząd rozporządzenia w sprawie komendy wojskowej, które ani żołnierzy ani też oficerów nie zadowoliło. Postanowiono zaczekać z decyzją, dopóki rząd i rada centralna nie złożą w tej sprawie stanowczego oświadczenia. Wybrano tylko komisję z 9 delegatów, która ma się zajęć opracowaniem przepisów wykonawczych i uzupełniających do wydanego rozporządzenia. — Obecny na obradach przedstawiciel rządu Göhr oświadczył, iż na razie rząd nie może złożyć żadnej deklaracji, gdyż jego członkowie wyjechali na obrady parlamentu do Weimar.

Amerykańskie statki wojenne przed Hamburgiem.

. Do portu hamburgskiego przybyły dalsze dwa, razem więc 4 amerykańskie statki wojenne. Okrety te przybyły rzekomo dla kontroli nad odpływającymi statkami niemieckimi, mającemi przywrócić żywność do Niemiec. Niektórzy jednak twierdzą, że statki te będą także siedziły gorliwie wypadki w Hamburgu i w Bremenie, a gdy chwilą nadziejkie odpowiednia, wystąpią z interwencją.

Cała prasa berlińska oznacza pojawienie się przed portem i miastem Hamburgiem wojennych okrętów angielskich i amerykańskich jako bardzo ważne memento dla tych, co przyczyniają się dość w Niemczech do pogłębiania partyjnych waśni. Zadana z gazet berlińskich nie wierzy, żeby pobyt przed Hamburgiem okrętów ententy podyktowany został tylko wzgledami gospodarczymi, lecz sądzi, w Berlinie prawie powszechnie iż ostatnie wypadki w Bremach i Hamburgu akcje koalicji wprost wywołyły.

Sprawa Szlezwiku.

Na zebraniu duńskiej radykalnej lewicy oświadczył duński minister spraw zewnętrznych, że nie ma najmniejszego powodu wratić o wolnym i bezpiecznym głosowaniu w północnym Szlezwiku.

Chodzą pogłoski, że obecnie odbywają się na rady międzyczłonkami niemieckiej i duńskiej ludności północnego Szlezwiku, w celu utworzenia Wyzwolenia, któryby przygotował i przeprowadził głosowanie.

O odszkodowanie wojenne.

Korespondent biura Reutera pisze z Paryża pod dniem 5. lutego: Należy się spodziewać, że na najbliższym posiedzeniu komisji odszkodowań wojennych poszczególne narody będą już mogły przedłożyć komisji swoje żadania. Na razie wszystkie stany sąły się tylko o to, aby niemożliwymi żadaniami nie przedłużać obrad. Naiwazniejsza kwestią będzie

wiezwodnie ta, do jakiej sumy państwa centralne zdolna będą płacić odszkodowanie. Gdy to zostanie ustalone, wtedy komisja podzieli rozmaite zadania wedle ich słusności i nagłości. Ogólnie bowiem uznano, że cały majątek Niemiec nie wystarczy dla wynagrodzenia wszelkich pośrednich i bezpośrednich szkód, jakie Niemcy spowodowały przez wojnę. W pobliżu strefy wojennej nicolamka kańca rodzina poniosła szkody i żąda odszkodowań. Szkody, jakie ponieśli przemysłowcy belgijscy, wynoszą około 2/4 całego ich kapitału; milion robotników było bez pracy. Część wyrządzonej szkód wynikła z tak zwanych okoliczności wojennych, a konferencja pokojowa dotąd nie rozstrzygnęła, czy szkody takie Niemcy także zapłacić mają.

Pochód bolszewików.

Z Królewca donoszą: Z wiarogodnego źródła nadeszle tu wiadomości, że Telsze, oddalone około 60 kilometrów od granicy Prus Wschodnich, zostały w dniu 3 lutego zajęte przez silne oddziały bolszewików; część z nich maszeruje dalej ku zachodowi i południowi.

Jak wygląda w Austrii?

Z Wiednia donoszą do »Schles. Ztg.« pod datą 6 lutego: Przedłożony dziś tymczasowemu zgromadzeniu narodowemu etat (budżet) przedstawia obraz wprost rozpaczący. W półrocznym budżecie, wynoszącym 4 1/2 miliarda koron, wynoszą wydatki na armię ludową 144 milionów czyli mniej więcej tyle, co dawniejsta Austria wydawała na całą swą armię. Wydatki na pensje dla urzędników, w wysokości 1200 milionów, pochłaniają cały dochód państwy. Wydatki na wsparcia dla bezrobotnych, obliczone na 664 milionów, nie mają zwykle zadnego pokrycia w dochodach normalnych. Gazety zaznaczają, że bez gruntownych reform administracyjnych, oraz ograniczenia wydatków na obronę ludową (Volkswehr) i wsparcia dla bezrobotnych, droga kredytów zostanie dla niemieckiej Austrii zupełnie zamknięta. A w Niemczech? — dodaje do tego redakcja »Schles. Ztg.«

Nadzieje Wilsona.

Według »Timesa« wyraził Wilson na poniedziałkowym posiedzeniu konferencji pokojowej nadzieję, iż po jego powrocie z Ameryki rozpoczę się bezpośrednie układy pokojowe, które w następnych dwóch miesiącach uwolnia ludzkość od cierpienia gospodarki wojennej.

Z bliska i z daleka.

— Nauka języka polskiego. Na liczne zapytania z kół czytelników odpowiadany, iż rozporządzenie co do nauki języka polskiego w szkołach ludowych wyda rząd i nauki tej osobno opłacać nie potrzeba. Jeżeli z niektórych strony straszyc się rodziców, iż naukę języka polskiego osobno będą musieli opłacać, — to jest to tylko niegodziwy podstęp, na który rodzice zważać nie powinni. A więc, rodzice polscy, zgłaszać jak najliczniej wasze dzieci na naukę języka polskiego, bo to wasze prawo i wasz świętym obowiązek!

Listów adresowanych do Galicyi poczty na razie aż do dalszego zarządzenia nie będą wcale przyjmować. — (Ruch pocztowy między Rzeszą niemiecką a Galicją i tak już był prawie cały wstrzymany, chociaż wiele stąd niedogodności i szkody ludzkie po obu stronach granicy mieli i chociaż wstrzymanie tego ruchu nie było konieczne).

— Czas letni. Z Berlina nadeszła wiadomość, że także i w tym roku zaprowadzony zostanie czas letni. Nastapi on w poniedziałek 11. kwietnia i skończy się zaś w poniedziałek dnia 15. września.

— Ceny jazdy kolejowej mają być od 1. kwietnia b. r. podwyższone o 25% w klasie IV, o 30% w klasie III, o 40% w klasie II, i o 100% w klasie I. — Oprócz tego jeszcze różne inne zmiany w cennach kolejowych (ale wszystkie z dażnością do podrożenia) mają być zaprowadzone. — Widac z tego, że i rzady socjalistyczne nie umieją nic więcej, niż umieją rzady dawniejsze. Sa to dwie rzeczy odrobne: Gadać i obiecywać, a czynić i obieć nie spełnić. Dawniej socjalisci wyzywali na wszelkie podrożenia, a dziś sami podrożenia zaprowadzają.

— Nowe głupie kłamstwo rozpowszechniają »Schles. Wirtschaftsnachrichten«, donosząc, że polska Naczelna Rada Ludowa wyznaczyła 150 000 marek na wsparcia dla tych robotników górnictwa, którzy niszczą niemieckie życie gospodarcze na Śląsku Czarnym. — Jest to jawne głupstwo już choćby z tego powodu, że polska Naczelna Rada Ludowa nie będzie chyba popierać zniszczenia kraju, który ma być niezadługo do Polski przyłączony.

Racibórz. Landrata tutejszego powiatu oraz sekretarza powiatowego zamierzają zgroma-

dzone z powiatu rady zwalne, ale urzędnicy wszelkiego rodzaju z miasta i powiatu oświadczyli, że w razie wykonania tego postanowienia, wszyscy składają urzędy. — To landrata i jego pomocnika uratowało.

Koźle. Ostatni jarmark na konie był dosyć czołgły. Konie były dosyć wiele, ale ceny nie najniższe. Na przedostatnim jarmarku ceny spadły bardzo silnie; zdawało się, że i teraz jeszcze dalej spadać będą; tymczasem ceny dały znów w góre. Były wielu kupców ze stron dalszych i wielki popyt na konie. Temu tłumaczyć należy wzrostanie cen.

Czyszki, pow. Koźle. (Z wioska). Wielki wiec dla ludu polskiego odbył się w Czyszach na sali pani Hoffmannowej. Przemawiał pan Szynol z Oliwic, ks proboszcz z Czyszek i ks kuratus z Roszowickiego Lasu. Okrom tych dwóch księży byli tam jeszcze przy stole wiecowym obecni księża proboszczowie z Leżec i Gierałtowic (pow. Koźle). Po każdej przemowie śpiewała panny czyszeckie różne pieśni. Zapal był bardzo wielki. Wszystko odbyło się wspólnie, w porządku bez burz. Żołnierze naszej parafii pełnili straż obywatelską na wiecu. Aby wiecowników od wiecu odstraszyć, przybyły na ten wiec dwa żandarmów i dwoi policzników, także i wojsko z Koźla miało być sprawdzone. Mówili Niemcy, że się bez bitwy nie obedzie i że mówców będą prowadzić do aresztu. Prócz nadziei: Sala wiecowa była zapelniona ludźmi, także i szynkownia izba, ponieważ był ludzie okrom z Czyszek, z Landsmierza, z Roszowickiego Lasu, z Byczynic, ze Stęblowa i ze Sukowic. Wiec trwał 2 1/2 godziny. Po okrzykach na cześć Ojca Świętego, Galicyi, Wilsona, mówców i wiecowników, rozeszli się ludzie do swoich wiosek. — Dobrowolnych składek nazbierano 231,65 mk. Chwała za to obywatełom z Czyszek, Landsmierza i okolic! Popielew w Rybnickiem. Majątek dominalny ma być rozparcelowany. Szkoła rolnicza, która tam istnieje, ma być przeniesiona na Śląsk Środkowy. Szkoła taka była tu tymczasem potrzebna. Dlaczego ten pospiech w tak ważnych sprawach?

Z Poznańskiego. Wobec kłamiwych wiadomości, roszczerzanych ze strony niemieckiej, jakoby Polacy w Krotoszynie w Poznańskim prześladowali Niemców, oświadczają polska Powiatowa Rada Ludowa w Krotoszynie, co następuje: »Pogłoski roszczerowane, jakoby ludność polska w Krotoszynie rzuciłała na ulicy, wyzywała, lizała i obrzucała kamieniami ludność niemiecką, są tak samo wymysłem, jak twierdzenia w odeswie »Freiwillige vor«, ogłoszonej w śląskich gazetach a podpisanej przez generalną komendę 6. korpusu, jakoby w Krotoszynie mieszkańców ograbiono a żołnierzy rozstrzelano. — W Krotoszynie panuje względny spokój, ludność polska zachowuje się poważnie i spokojnie, co nawet delegacja obywatelska niemiecka na wspólnej konferencji odbytej z komendantem »Grenzschutzu« sama potwierdziła.

Wzór mieszkańców-patrory.

W chwili największego upadku, gdy naród polski zdawał się ulegać bez oporu wszelkim zamachom wrogów na jego był państwo i przyjmował gromotne jarzmo niewoli, trzech znalazło się przedwojskiem ludzi, którzy jeżeli nie był państwo, to przynajmniej honor narodu bratowali. Byli to Kościuszko, Kiliński i Bartosz Głowacki — szlachcieli, mieszkańcy i chłop.

W końcu stycznia przypadała setna rocznica śmierci Jana Kilińskiego, szwacha warszawskiego i pułkownika wojsk polskich. Szwec i pułkownik w

w jednej osobie! Wszakże to wydaje się dziwne nieco i nierozumiale, a jednak, gdy się bliżej przyjrzymy i rozważymy tę sprawę, to przyznamy, że wysoka godność wojskowa licząca szesnaste za skromnym zawodem. Kiliński, rodem z wielkopolskiego Trzemeszna, był nie tylko najlepszym skarbnikiem warszawskim, ale także najgorętszym obywatelem Polakiem, bolesnym nad upadkiem koniakoi wiedzy Ojczyzny, przemysliwującym nad jej podkigurę. On to sprawił, że mieszkańców warszawskich uzadzieli w wielki czwartek 1794 r. powstanie w Warszawie przeciwko najazdniczym wojskom moskiewskim i w puch te rozbili. W ten sposób poparł decydujące postawy Kościuszki, który jako naczelnik narodu dzielnego i szacnego szwacha warszawskiego oddał zasłużona rangę pułkownika wojsk polskich.

W setną rocznicę śmierci czujemy dziś pamięć Kilińskiego jako wielkiego Polaka, który poświęcił krew i mienie dla sprawy narodowej, a innych ze swojej warstwy poondał i na służbę narodową prowadził. Nasz stan mieszkańców czuje się w nim mniej i powinien tego, który mu jest i być musi, w zasadzie enet obywatelskich i narodowych. Stan mieszkańców nie jest u nas dziś tem, czem był dawniej, nie posiada przysługującego mu znaczenia. Co ma, dosyć poczucia własnej godności. Wiele przyczyn na to się złożyło, ucisk polityczny i nieormalny rozwój stosunków naszych społecznych, skoro był rzemieślnikiem, nie umiał czuć się obywatelem lecz tyklem. Dla tego to tak mało u nas mamy rodzin mieszkańców, posiadających tradycje i dumę narodową. Każdy mieszkańców stara się o to jedynie, aby dzieci jego wyszły z tych kol, w których on sam żyje. Dla tego zasiadającego kupiectwa niż rzemiosła nie mamy. I w związku z tem braku duszy obywatelskiej, braku poczucia własnej godności. Każdy w tym stanie czuje się jakoby przechodniem. Rodzice byli może wierniakami czy robotnikami, on sam zaś pragnie aby dziedzic jego zaliczały się już do inteligencji. Siad stan średni, mieszkańców nie posiada u nas nic stałego, ani wyrobionych zasad ani dumy stanowej.

Się naturalnie w mieszaństwie i u nas liczne dziedziny jednostki, ale stan sam jako taki — w interesie narodu — powinien podnieść swój poziom pod każdym względem. Rocznica śmierci Kilińskiego będzie побudka, aby ludzie świątli w stanie mieszaństwa i dbali o dobro publiczne nad naprawą pomyślieli.

Jan Kiliński urodził się w Trzemesznie 1761 r. jako syn majstra malarstwa. Uczył się stolarsztwa w Trzemesznie i Poznaniu w r. 1780 osiedli w Warszawie, gdzie zatrzymał jako mistrza pierwszorzędnego. Posiadając dobrych osobisty brata nad upadkiem Ojczyzny, która wtedy drapieżni zasiadali rozbierali i postanowili pomózć Kościuszce, do wyprzeżenia wrogów. W wielki czwartek 17 kwietnia 1794 r. uderzył na czele mieszkańców warszawskich na załogę moskiewską w Warszawie i zniósł ją do szeregu. Kościuszko mianował go na to pułkownikiem. Gdy powstanie w zaborze rosyjskim upadło, przybył do Poznańskiego, aby tu such wywołać, aby wpadł w ręce Prusaków, którzy go Moskalom wydali. Z Kościuszką i wielu innymi znowu kazał więzienia, aż go po śmierci carzy Katarzyny car Paweł razem z innymi uwolnił. Wtedy Kiliński zasiadł na nowo — na stolku szewskim. Umart w 1819 r. a cała Warszawa oddała mu ostatnią przysługę jako temu, który, był wzorem mieszkańców i Polaka.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Paledzki w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukarnia Katolicka, sp. wydawn. z ogran. odpow. w Bytomiu.

Drogerya Św. Jana Racibórz, W. Przedmieście 12

Drogerya Zamkowa Racibórz, ulica Bozacka nr. 1 w domu mesznera p. Siwonka polecają

farby, szlemkredę, pedzle, szablony, smarowidła na wozy i artykuły medyczne

Bardzo dobrą
masę na parchy (świerzb)

Książki do nabożeństwa
w jak największym wyborze
polsczej
„Nowiny Raciborskie“
Racibórz — Ratibor.